

Okolice Oleszna:

Ten Zębowski zamek
 Stoi w dolinie,
 Płacze tam dziewczeczka,
 Nie wiem co jest jej.

Płacze ona płacze
 Swojej urody,
 Miała złoty wianek,
 Spradł jej do wody.

Nie płacz ty dziewczeczko,
 Nie płaczże ty oń,
 Mam ja dwa łabęty,
 Popłyną ci poń.

Jeden pada: nie popłynę,
 Bobych utynał;
 Drugi pada: ja popłynę,
 Choćbych zaginał.

Łabęt płynie, wianek tynie
 Do samego dna,
 Aleś już ty dziewczeczko
 Wianka niegodna.

Jam go godna, jam go godna,
 Tyś go niegodzien;
 Toż go weź z mojej głowy,
 Włóż go na ogień.

- . -

Na mojem podwórku
 Ciorała się bieda.
 Oj nieszczęsna biedo,
 Idźże ty do żyda.

Harendarzu, żydzie,
 Wyrozum tej biedzie.
 A daj jej gorzałki,
 Nichaj dalej idzie,

Bieda się opika,
 Rozum utraciła
 I poszła do stawu,
 Tam się utopiła.

Młynareczka wyszła:
 „Co to tam tak trzepie?
 Ta nieszczęsna bieda
 Wodę mi wyłepie.”

Młynarz biedę chwycił,
 Wraził ją do ziela;
 Tearz ru siedź biedo
 Aże do wesela.

Bieda się zebrała,
 Idzie po zapłociu,
 Zagląda do stodół,
 Kto dobrze wymłocił.

Na rozwadzkiem polu
 Są dziurawe dęby,
 Siedzi tam w nich bieda,
 A wyszczerza zęby.

- . -

Huczy woda huczy
 W nocy wedle młyna:
 Płacze tam dziewczeczka,
 Co ma czarne oczka.

Czarne oczka, czarne,
 Ale niepozorne,
 Pozorniejsze siwe,
 Ale nieszczęśliwe.

Ojciec, matka nie wią,
 Ale ludzie wiedzą;
 Schowała dzieciątko
 Pod zieloną miedzą,

Pod zieloną miedzą
 Dwaj malarze siedzą,
 Obrazy malują,
 Dzieciątka żalują.

- . -

Wesele tu dzisiaj,
 Więc nam grajku graj,
 Kasię sobie bierze Marcin,
 Ale Marcin Kasi warcin,
 Oj da dana dana dana.

Wiedziem rażny tan,
 Każdy sobie pan,
 Wyśpiewuje, wykrzykuje,
 Z dziewczęciami się natančuje.
 Oj da itd.

Będziem mieli gęś,
 Kiszkę będziem trzęść,
 Będzie barszczyk, wieprzowina,
 Będzie krucha baranina.
 Oj da itd.

A ty młoda pani,
 Serce ci się rani,
 Żegnaj twoje przyjaciółki,
 Dziś się skończą wasze spółki.
 Oj da itd.

A ty panie młody,
 Dziarskiejs jest urody,
 Bywaj zdrów z naszego grona,
 My ci za nic - twoja ona.
 Oj da itd.

Dziewczątka, dziewczątka,
 Anielskie zwierzątka,
 Ja wam mówię szczerą duszą,
 Wasze ślepki serca kruszą.
 Oj da itd.

Państwo młodzi da da,
 Taka moja rada:
 Żyjcie w zgodzie, Boga czcijcie,
 Kochajcie się na zabicie.
 Oj da itd.

Po weselu wunt
 W gospodarski kąt,
 Gospodarzyć, Boga chwalić,
 Jak na szlązki lud przystoi.
 Oj da itd.

- . -

Wstańcie z ómawej nocy
 Pasterze, w północy,
 Janiczek z Bernatkiem,
 Pójdziemy dwa bratkiem,
 Nie będziemy się bali.

Hej na wszystkie strony,
 Sztymujcie organy,
 Ośliczki z cembalem,
 Aby pięknie grały
 Narodzonemu Królowi.

My mali żaczkowie
 I śmieli chłopkowie,
 Radzibyśmy brali,
 Gdybyście nam dali
 Grosz albo dwa kolendy.

Młodzieniaszku miły,
 Masz ty chęć do żony,
 Dajże nam kolendę,
 Ja cię chwalić będę
 Za tak dobrą kolendę.

A jeśli nic nie dasz,
 To to zaiste masz:
 Dostaniesz garbatą,
 Nie bardzo bogatą,
 Co ją musisz kolebać.

- . -

Jestem Polka rodzona,
Z krwi szlachetnej stworzona,
Odchodź Niemcze odemnie,
Nie kochaj się tak we mnie.

Bo jak mnie złość otoczy,
Wydrapię ja ci oczy,
Na szyję ci usiędę,
Trzewikiem cię wybije.

"Ach du liebste panno mein,
Musst ja nicht so böse sein,
Ja cię kocham bis zum Tod,
Das ist meine liebe Noth."

Co ty Niemce bełkoczesz
I pod nosem szwargoczesz?
Mów ty lepiej po polsku,
Nie głupie po niemiecku.

"Bin geboren we Szlązku,
Kann nicht sprechen po polsku,
Denn mein Vater Niemiec był,
Viel po polsku nie uczył."